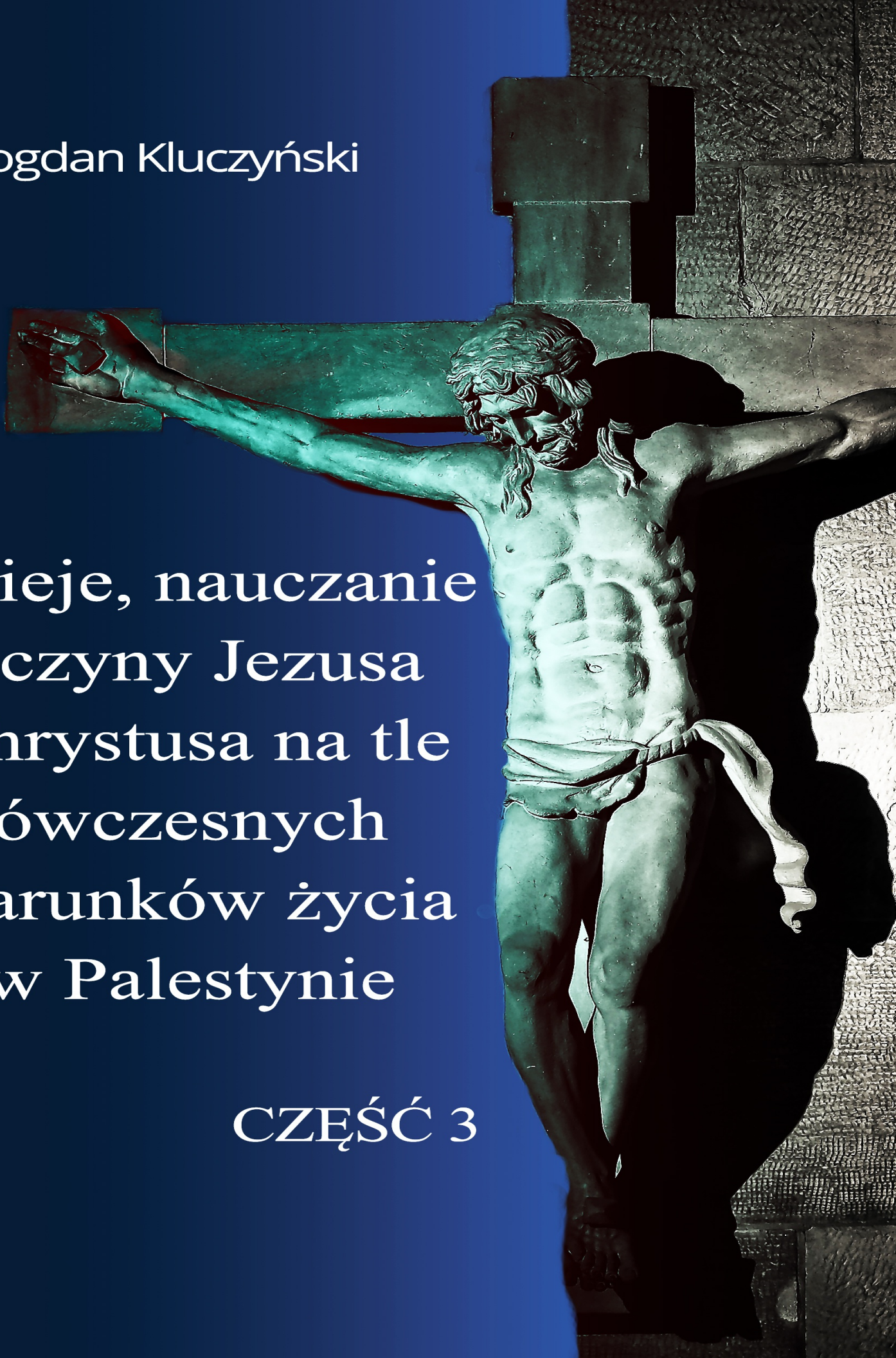


Bogdan Kluczyński

Dzieje, nauczanie
i czyny Jezusa
Chrystusa na tle
ówczesnych
warunków życia
w Palestynie

CZĘŚĆ 3



Bogdan Kluczyński

Dzieje, nauczanie i czyny
Jezusa Chrystusa na tle ówczesnych
warunków życia
w Palestynie

Część 3

Jerozolima. Końcowy etap działalności
oraz męka, śmierć i zmartwychwstanie



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019

Wersja Demonstracyjna

Bogdan Kluczyński
„Dzieje, nauczanie i czyny Jezusa Chrystusa
na tle ówczesnych warunków życia w Palestynie”.

Część III

Copyright © by Bogdan Kluczyński, 2019
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Wioletta Tomaszewska
Projekt okładki: Adam Brychcy
Autor zrezygnował z korekty publikacji
Skład epub, mobi i pdf: Kamil Skitek

ISBN: 978-83-8119-509-6

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706
<http://www.psychoskok.pl/>
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści:

7. NAUCZANIE I DZIAŁALNOŚĆ JEZUSA W POWIĄZANIU Z PODRÓŻĄ DO JEROZOLIMY NA PODSTAWIE EWANGELII ŚWIĘTEGO ŁUKASZA	5
7.1. Pierwszy okres podróży	6
7.2. Drugi okres podróży	69
7.3. Boże przebaczenie	83
7.4. Niebezpieczeństwo bogactw	90
7.5. Różne wskazania	104
7.6. Trzeci okres podróży Jezusa do Jerozolimy	110
8. KOŃCOWA DZIAŁALNOŚĆ JEZUSA W JEROZOLIMIE.....	130
8.1. Uroczysty wjazd do Masta	130
8.2. Spory z przeciwnikami w Świątyni	144
9. MĘKA, ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE ZBAWICIELA	163
9.1. Wypadki poprzedzające	163
9.2. Ostatnia wieczerza	167
9.3. Modlitwa i trwoga konania w Ogrójcu oraz zdrada Judasza	190
9.4. Jezus przed sędziami	214
9.5. Droga krzyżowa na Golgotę	241
9.6. Ukrzyżowanie, śmierć oraz pochówek	250
9.7. Zmartwychwstanie	280
9.8. Ukazywanie się uczniom (chrystofanie)	296
9.9. Wniebowstąpienie	336
10. IZRAELICI WOBEC JEZUSA CHRYSTUSA	349
SŁOWO KOŃCOWE	367

7. NAUCZANIE I DZIAŁALNOŚĆ JEZUSA W POWIĄZANIU Z PODRÓŻĄ DO JEROZOLIMY NA PODSTAWIE EWANGELII ŚWIĘTEGO ŁUKASZA

W tym miejscu następuje tzw. sekcja podróży, która u św. Łukasza rozpoczyna się w rozdziale 9,51, a kończy się w 19,28. Stanowi ona najbardziej oryginalną część trzeciej Ewangelii (Pismo Święte 2009; Daniel-Rops 2015). Jezus ukazany jest tutaj jako Boski wędrowiec, który zstąpił z nieba, aby iść pośród ludzi jako ich przewodnik. Droga do Jerozolimy jest dla Jezusa drogą ku Męce i Śmierci, ale także ku Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu. Zadaniem ucznia jest iść po Jego śladach, aby dojść do pełni życia. Co do nauczania i cudownych czynów Jezusa z tego okresu można powiedzieć, że są one w zasadzie takie same jak w Galilei, jednak zdecydowanie wyrazistsze, czynione ze świętą cierpliwością, przygotowujące uczniów na swój bliski koniec (por.: Łk 12,49; J 10,34; Mt 13,15., a dalej: Łk: 12,37; 12,40; 12,54-56; 12,57-59; 13,1-5; 13,6-9, 17,21; 17,22-37; Mt: 24,24-27, 37-41).

7.1. Pierwszy okres podróży

Opis pierwszego etapu podróży zaczyna się od słów: „Gdy dopełnił się czas Jego wzięcia [z tego świata], postanowił udać się do Jerozolimy i wysłał przed sobą posłańców” (Łk 9,51-52) (Daniel-Rops H. 2015). Różne mogły być powody opuszczenia przez Jezusa Galilei i ostatecznego zdążania do Judei – ku Jerozolimie: religijne, obawa przed ukrytą zmową, wręcz szatańskie rady jego „braci” i krewnych, aby to czego dokonuje pokazał światu (por. J 7,3-4). I w tym oto czasie urywa się równoległe opowiadanie dwóch ewangelistów, św. Mateusza i św. Marka, a pora sięgnąć do św. Jana, który swe wiadomości czerpał z pierwszej ręki i przedstawia je z najdrobniejszymi szczegółami. Nawet św. Łukasz jest tu bardziej ogólnikowy niż w dniach galilejskich. Według chronologii Janowej Jezus idzie najpierw do Jerozolimy na święto Namiotów, następnie widzimy Go podczas uroczystości Poświęcenia Świątyni, po czym idziemy za Nim prawie krok w krok najpierw przez Jordan, potem do Betanii, w końcu do Efraim, i towarzyszymy Mu, gdy znowu wraca do Jerozolimy na Paschę swego przeznaczenia. Widzimy tu Jezusa zawsze takiego samego, jak rzuca w tłumy swoje ziarno. W ciągu wymienionego czasu usłyszymy z Jego ust najwznioślejsze nauki, najbardziej chwytające za serce przypowieści. Nie widzimy już, by dokonywał cudów o tak prostej łaskawości i zasięgu (np. rozmnożenie chleba, cudowny połów ryb), jak wcześniej. Jezus i tu zdobywa wiele dusz, ale rośnie także liczba jego nieprzyjaciół. Tragizm polega na przeciwstawieniu nadprzyrodzonej postaci Jezusa ciągle narastającej kampanii nienawiści, zazdrości, podłości. Ostatecznie nieprzyjaciół będzie myślał, że zwyciężył Tego, który nie chciał nigdy użyć swej potęgi do obrony własnej. I tu nastąpi dramat, tu wypełni się ofiara krzyża.

Pośród licznych świąt żydowskiego kalendarza jest święto Namiotów, zwane także świętem Kuczek. Był to czas po dokonanym zbiorze różnych plonów. Zbierały się wtedy tłumy i choć nie można ich było porównywać z paschalnymi, i tak były wielkie. Pośród takiej radosnej ciżby uniesionej religijnymi wspomnieniami zacznie Jezus głosić swoje posłannictwo w Jerozolimie. Jak wszyscy pielgrzymi zamieszkał w tradycyjnym szałasie. Tymczasem w czasie tego święta Żydzi już Go szukali. Jedni mówili: „Jest dobry”, inni: „Nie, przeciwnie – zwodzi tłumy”. Od nich, faryzeuszy, otrzymywał całą litanie zarzutów o nieprzestrzeganiu postów, szabatu, zadawania się z celnikami oraz z kobietami złego prowadzenia się, itp. A im więcej Jezus mówił – tym więcej o Nim rozprawiali. Rosła kampania nienawiści, jednak jakoś ociągali się oni z zaareztowaniem Go. Chciano posłać straż, by wmieszali się w tłum i zatrzymali Go przy pierwszej sposobności, na co strażnicy odpowiedzieli: „Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia” (J 7,45-46). Nawet pachołkowie Świątyni poddawali się urokowi tego Galilejczyka. W sześć miesięcy później będzie to już śmiertelna nienawiść i jej krwawy epilog.

Poniżej zamieściłem cały szereg Łukaszkowych perykop z tego okresu podróży (rozdziały: 9,51-13,21), jednak z pominięciem tych, które zostały przytoczone i omówione wcześniej, a mianowicie: Modlitwa (cytowane w wersji Mateusza 6,5-15 – pkt 6.1); Wytrwałość w modlitwie (Mt 7,7-11 – pkt 6.1); Złośliwe zarzuty (Mt 12,22-30 – pkt 5,2); Nawrót do grzechu (Mt 12,43 z przypisami – pkt 5.2); Znak Jonasza (Mt 12,38-42 – pkt 5.2); Kwas faryzeuszków. Męstwo w ucisku (Mt 16,5-12 –

pkt 5.2); Zbytnie troski (Mt 6,25-34 – pkt 6,1); Dobra trwałe (Mt 6,19-24 – pkt 6.1); Za Jezusem lub przeciw Niemu (Mt 10,34-39 – pkt 6.2); Przypowieść o ziarnku gorczycy i zaczynie (Mt 13,31nn – pkt 6.3). Przemyślmy teraz treść nie omówionych wcześniej, a jednocześnie bardzo pouczających i po mistrzowsku napisanych, pięknych wersetów ewangelisty Łukasza.

Niegościnni Samarytanie

Gdy dopełnił się czas Jego wzięcia [z tego świata], postanowił udać się do Jerozolimy i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: «Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?» Lecz On odwróciwszy się zabronił im. I udali się do innego miasteczka (Łk 9,51-56; por. Mk 3, 17; 9.38-41; J 4,9).

Jezus stopniowo przygotowywał swoich uczniów do wypełnienia powierzonej im misji głoszenia światu Ewangelii w bardzo trudnych warunkach (Daniel-Rops H. 2015; Kaszowski M. – a). Aby coraz bardziej uświadamiali sobie odrzucenie, jakie spotka Jego i ich, posłał przed sobą posłańców do pewnej miejscowości samarytańskiej. Tam mieli znaleźć dla Niego mieszkanie. Jezus posłał ich tam, chociaż wiedział, że nie znajdą mieszkania, ani dla Niego, ani dla siebie. Przez to odrzucenie uczniowie mieli poznać to, co ich spotka w przyszłości: będą tak odrzucani jak Syn Boży, który przyszedł na ten świat, do swojej własności, lecz swoi Go nie przyjęli (por. J 1,10-11). Tak więc

Jego gorliwi wyznawcy nie powinni się spodziewać samych tylko radości w wypełnianiu apostolskiej misji.

Nie tylko w Samarii, ale także w innych krainach i miejscowościach przyjmowano Jezusa różnie, lepiej lub gorzej. Nieraz go odrzucano, jak we wspomnianej wyżej miejscowości samarytańskiej lub w krainie Gergezeńczyków (por. Łk 8,26-37). Te miejscowości, miasta, krainy, są symbolem ludzi. Każdy człowiek zajmuje jakieś stanowisko wobec Jezusa. Ponieważ ma wolną wolę, to przyjmuje Go lub odrzuca. Jeśli jednak ktoś Go nie chce przyjąć, nie wdzierą się doń przemocą. Czekają cierpliwie na zmianę decyzji.

Jezus ciągle wrywał dusze szatanowi, które już zdobył. Upadłe duchy pobudziły więc serca Samarytan do tego, by nie przyjęli Jezusa, by odczuwali fanatyczną wrogość do Niego i Jego uczniów z tego powodu, że – jak sądzili – szli do Jerozolimy. To była już zapowiedź tej nienawiści, którą przywódcy religijni i mieszkańcy Jerozolimy mieli okazać Jezusowi w dniu Jego skazania na śmierć.

Jezus posyła przed sobą różnych ludzi-posłańców, aby każdy mógł się zastanowić nad tym, co mówią, i dobrowolnie, z wiarą i miłością Go przyjąć. Posługiwanie się posłańcami daje człowiekowi czas do namysłu. Daje mu też możliwość zmiany swej ewentualnej złej decyzji.

Nawet tak gorliwi i dobrzy apostołowie, jak Jakub i Jan, byli poddani pokusie, która przez wieki dosięgała i nadal podpowiada wielu: oczyścić świat z grzeszników i niewiernych. Oburzeni apostołowie chcieli sprowadzić ogień z nieba, aby zniszczył tych, którzy nie przyjęli Jezusa (Łk 9,54). Przypuszczali, że Jezus ognia z nieba nie sprowadzi, więc chcieli

to zrobić za Niego. Zwolennicy eliminowania z Kościoła lub ze świata grzeszników oraz niewiernych nie rozumieją posłannictwa Jezusa i swego powołania. Jezus nie przyszedł na świat po to, aby szybko zapełnić piekło przez karanie niewiernych. Przyszedł po to, aby każdemu dać możliwość zmienienia się i uniknięcia piekła. Podobnie Jego uczniowie powinni pomagać przede wszystkim tym najbardziej zagrożonym, najbardziej „niewiernym”.

Pomimo wielkiego rozdrażnienia z powodu odmowy przyjęcia Jezusa w tymże mieście, Jakub i Jan zachowali na tyle rozsądku, by zapytać Jezusa o pozwolenie ukarania niegościnnych Samarytan (Kaszowski M. – b). Bardzo pragnęli karzącego ognia, jednak nie chcieli nic zrobić wbrew Jego woli. I otrzymali stosowną odpowiedź (Pismo Święte 2009). Mistrz swoją łagodnością przerywa ten niekończący się łańcuch wzajemnej nienawiści i pokazuje w ten sposób uczniom jedyny sposób przewycięzania wrogości między ludźmi. Uczeń Jezusa nie o karę dla grzeszników ma prosić, lecz o miłosierdzie Boże i łaskę zmiany postępowania (Kaszowski M. – a). Wielu musi do tego duchowo dojrzeć. Ponadto, jeśli ktoś domaga się kary z nieba dla grzeszników widomy to znak, że sam jest grzesznikiem, który potrzebuje nawrócenia. To tak, jakby prosząc o karę dla grzeszników, prosił o karę dla samego siebie.

Trzej naśladowcy Jezusa

A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz!» Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć». Do innego rzekł: «Pójdź za Mną!» Ten

zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca!» Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głosź królestwo Boże!» Jeszcze inny rzekł: «Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu!» Jezus mu odpowiedział: «Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego» (Łk 9,57-62; por. Mt 8,19-22).

Może dziwić, że Jezus wymagał ogromnych ofiar od tych trzech, którzy chcieli za Nim pójść (Kaszowski M. – a). Jednego ostrzegł, że nie będzie miał gdzie mieszkać, podobnie jak Syn Człowieczy, drugiemu – że ma innym zostawić pogrzebanie ojca, a trzeciemu odradził powrót do domu w celu pożegnania się z bliskimi. Na pierwszy rzut oka te wymagania wydają się nadzwyczaj rygorystyczne. Jednak Jezus pragnie dać bez porównania więcej niż odebrać. Wymagał od uczniów wyrzeczenia nie po to, by ich wszystkiego pozbawić, ale po to, by im dać „wszystko”, czyli Siebie – Boga. Bóg udziela nam siebie samego bez żadnych ograniczeń i tego samego oczekuje od nas. Jeśli człowiek chce coś bezwzględnie zachować tylko dla siebie, to brakuje miejsca, by w tę sferę mógł wejść Bóg.

W Kościele ustanowionym przez Jezusa wszyscy mają głosić słowo Boże, ale nie wszyscy są powołani do tego, aby przepowiadanie Ewangelii stało się ich głównym zajęciem. Tylko niektórzy są do tego wezwani. Spośród tych trzech, o których mówi św. Łukasz, tylko jeden był powołany. Był nim człowiek, który chciał pogrzebać zmarłego ojca. Tylko do niego Jezus powiedział: „Pójdź za Mną!”. Miał zostawić umarłym grzebanie ich umarłych, a sam miał pójść i głosić królestwo Boże! (Łk

9,59-60). Dwóch pozostałych Jezus nie powołał, choć sami od siebie ochoczo zaproponowali Mu pójście za Nim. Jezus dał im do zrozumienia, że nie spełnią dobrze tego zadania, dlatego lepiej się stanie, jeśli będą Jego uczniami takimi jak większość, która głosiła Jego naukę w swoim środowisku.

„Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Łk 9,58). Czasem rzeczywiście tak bywało, jak w przypadku owego samarytańskiego miasteczka (por. Łk 9, 51-53). Jego skarga: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć.”(Łk 9,58), ma głęboki sens duchowy. Zbawiciel nie uskarża się na bezdomność, ale na to, że zbyt mało serc ludzkich udziela Mu gościny.

Jezus przynaglił powoływanego człowieka, by od razu poszedł za Nim, wiedział bowiem (co powoływanemu nie było znane), że wkrótce miał ponieść śmierć w Jerozolimie. Dał mu więc do zrozumienia, że drugi raz może Go już nie spotkać. Pośród jego krewnych z pewnością znajdą się tacy, którzy z obowiązku pochowania zmarłego ojca dobrze się wywiążą, on zaś ma zaraz pójść za Nim, by głosić królestwo Boże (Łk 9, 55-60). Był „żywy”, duchowo ożywiony przez Jezusa, a żywi mają szerzyć Życie.

Człowiek, który chciał najpierw pójść pożegnać się z rodziną, a dopiero potem wrócić do Jezusa, usłyszał słowa: „Ktokolwiek przykładą rękę do pług, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9,62). Ktoś, kto został powołany do tego zadania nie może się oglądać wstecz, tzn. nie może z nostalgią wracać do swej przeszłości.

Wysłanie siedemdziesięciu dwóch

Następnie wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał. Powiedział też do nich: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie! Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają: bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże. Lecz jeśli do jakiego miasta wejdziecie, a nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulice i powiedzcie: Nawet proch, który z waszego miasta przylgnął nam do nóg, strząsamy wam. Wszakże to wieście, że bliskie jest królestwo Boże. Powiadam wam: Sodomie lżej będzie w ów dzień niż temu miastu (Łk 10,1-12; por. Mt 10,7-16).

O tym wydarzeniu wspomina tylko św. Łukasz (Pismo Święte 2009). Wzmianka ta stanowi zapowiedź uniwersalnej misji Kościoła skierowanej do narodów. Jezus od razu wskazuje, że ta misja spotka się zarówno z przyjęciem, jak i z odrzuceniem. Postawy ludzkie nie są jednak w stanie przekreślić planów Boga. Wierzący w Boga nie powinni ulegać zniechęceniu pod wpływem porażek, ale z tym większą gorliwością głosić Ewangelię, pozostawiając Bogu to, kiedy i w jaki sposób przemieni ludzkie

serca.

Owym „wielkim żniwem” w Ewangelii jest niesienie ludziom pokoju, pomoc chorym i głoszenie dobrej nowiny o przyjsciu królestwa Bożego. Bożym „żniwem” jest czynione przez nas dobro (Nie sukces...http). I nie ma większego znaczenia, czy to dobro przynosi jakieś wymierne efekty. Najważniejsze jest, że je czynimy. Już samo to jest dla nas nagrodą, a dla Boga wielką radością. Cieszymy się nie tyle z różnych sukcesów, czyli dobrych efektów naszego postępowania, ile raczej z tego, że jesteśmy przemienieni w czyniących dobro, a co za tym idzie: nasze imiona „zapisane są w niebie”. Niebo stoi otworem nie tyle dla ludzi sukcesu, co po prostu dobrych.

Tym razem Jezus powiększył liczbę tych, którzy mieli przygotowywać serca ludzkie na Jego przyjęcie, ponieważ coraz bardziej bliska stawała się chwila Jego śmierci (Kaszowski M. – d). Chciał więc, aby było wielu takich, którzy także po Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu nadal będą Go głosić. Apostołowie oraz siedemdziesięciu dwóch rozesłanych przez Jezusa uczniów – to przedstawiciele wszystkich Jego posłańców do końca czasów. Dlatego Jezus wzywa do proszenia Boga, Pana żniwa, by ich posyłał. Trzeba wielu robotników, bowiem żniwo jest wielkie. Bez nich nie sposób rozwiązać światowych problemów. Jezus powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Do posyłanych uczniów Jezus mówi: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki” (Łk 9,3), przez co dał im do zrozumienia, że w wielu wypadkach spotkają się ze złym przyjęciem, jednak mają być łagodni jak owce i niestrudzeni w przebaczeniu. Rada Jezusa: „Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów;

i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie!” (Łk 10,4) – to wezwanie, by uczniowie we wszystkim zaufali Bogu i nie robili niczego, co mogłoby opóźnić wypełnienie zleconej im misji. Oczywiście nie powinni do nikogo podchodzić z uprzedzeniem, ze złym nastawieniem, z niechęcią. Przeciwnie, wchodząc do domów powinni życzyć ich mieszkańcom wielkiego daru Bożego, którym jest duchowy pokój. „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi!” (Łk 10,5). Jeśli trafią na człowieka godnego pokoju, to ich życzliwość powiększy jego duchowy pokój i radość. Może się jednak zdarzyć, że zetkną się z człowiekiem, w którym nie ma pokoju. Jezus poucza ich, że jeśli też jemu będą życzyć pokoju, to nic na tym nie tracą. Pokój bowiem powróci do nich, tzn. powiększy się ich radość i duchowy spokój. Jezus zezwolił swoim uczniom przyjąć wynagrodzenie za swoją posługę w formie udzielonej im gościny i wyżywienia. Stwierdził, że „zasługuje robotnik na swoją zapłatę” (Łk 10,7), jakkolwiek nie powinni domagać się czegoś lepszego. Jezus chciał, aby ich bezinteresowność, skromność i łagodność były znakami ich wiarygodności i prawdziwości tego, co głoszą.

Jezus przygotował swoich uczniów na odrzucenie, którego mogą doznać, mówiąc: „Lecz jeśli do jakiego miasta wejdziecie, a nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulice i powiedzcie: Nawet proch, który z waszego miasta przylgnął nam do nóg, strząsamy wam” (Łk 10,10-11). Idzie o to, by uczniowie zrobili wszystko, co w ich mocy, by swoim zachowaniem nikogo nie zniechęcić do przyjęcia Zbawiciela i głoszonego przez Niego królestwa Bożego. Zatem mają być łagodni jak baranki, wносить pokój w ludzkie serca, nie powinni szukać własnej korzyści, wygod... Jeśli jednak

mimo to nie zostaną przyjęci – nie powinni się narzucać ze swoją posługą. Mają uszanować wolny wybór mieszkańców. Mogą odejść, a na znak tego, że nie mają nic wspólnego z odrzuceniem Jezusa, powinni strząsnąć nawet kurz, który przylgnął tam do ich stóp. To otrząśnięcie kurzu może mieć jeszcze następujące znaczenie symboliczne: ponieważ nie chcecie przyjąć Jezusa, który oczyszcza z kurzu i brudu duchowego, to musicie w tym brudzie pozostać. Zostawiamy wam ten brud. Będziecie trwać w swojej duchowej nieczystości tak długo, aż przyjmiecie Tego, który was z niej obmyje. Ponadto mieszkańcom tym winni powtórzyć Jezusowe słowa skierowane do ludu: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże, nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15; por. Mt 3,2; por. Mt 4,17). To krótkie pouczenie ma być bardzo treściwym dla nich darem słowa Bożego. Czasem jedno zdanie z prawdy Bożej może człowieka odmienić. Tym, którzy przyjmą ich i zapowiedzianego im Mesjasza, mają powiedzieć: „Przybliżyło się do was królestwo Boże” (Łk 10,9), drugim zaś, których serca są od Niego oddalone: „Wszakże to wiedzcie, że bliskie jest królestwo Boże” (Łk 10,11).

Jezus polecił swoim uczniom uzdrawiać chorych. Jako Bóg mógł udzielić im takiej władzy. Takie dokonania miały ludziom uświadamiać, że królowanie wszechmocnego Boga jest naprawdę blisko. Również dzisiaj Bóg udziela charyzmatu uzdrawiania niektórym osobom. Przez cuda uzdrowień mają oni również dzisiejszemu światu pokazywać, że nie jest przez Boga opuszczony.

O miastach, które nie przyjęły uczniów Jezus powiedział: „Powiadam wam: Sodomie lżej będzie w ów dzień niż temu

miastu” (Łk 10,12). Mieszkańcy Sodomy dopuszczali się bardzo złych czynów. Surowa kara spotka miasta odrzucające Jezusa, bo otrzymały o wiele więcej łask niż Sodoma. Mieszkańcy tego zepsutego miasta mieli jedynie sumienie, które pouczało ich, jak powinni postępować, natomiast ludzie z czasów Chrystusa mieli Go „w zasięgu ręki”, słyszeli o Jego cudach, mogli Go nawet przyjąć osobiście. Bóg osądza według zasady: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą” (Łk 12,48).

Radość apostoła

Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością mówiąc: «Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają». Wtedy rzekł do nich: «Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica. Oto dałem wam władzę stąpania po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi. Jednak nie z tego się ciescie, że duchy się wam poddają, lecz ciescie się, że wasze imiona zapisane są w niebie» (Łk 10,17-20).

Jezus po raz kolejny koryguje myślenie uczniów (Pismo Święte 2009). Według słów Jezusa, na pierwszym miejscu jest świętość człowieka, która jest darem Boga, a dopiero potem jest to, czego dany człowiek dokonuje. Prawdziwe dobro można więc dokonać jedynie w łączności z Bogiem. Uczeń powinien cieszyć się z tego, co Bóg zechciał przez niego dokonać, ale podstawą radości życia jest to, że Bóg uczynił go swoim przyjacielem. Obraz szatana spadającego z nieba jest symbolem jego ostatecznej klęski. W jego pokonaniu ma udział również Kościół, który działając mocą Jezusa głosi królestwo Boże,

uzdrowia chorych, wypędza złe duchy, itp. (Łk 9,1n; 10.9.19).

Można przypuszczać (Kaszowski M. – d), że przed udaniem się do różnych miejscowości przynajmniej niektórych z wysłanych przez Jezusa siedemdziesięciu dwóch uczniów ogarniał pewien niepokój: Jak to będzie? Czy dam sobie radę? Czy wystarczy mi łagodności, jeśli mnie gdzieś nie przyjmą? Trema, niepokój, to rozpowszechnione emocje ludzkie. Wrócili jednak bardzo rozradowani. Okazało się, że Jezus jest tak potężny, iż na Jego imię nawet złe duchy im się poddawały. W czasie swojej misji uczniowie odkryli to, co św. Paweł wyraził słowami: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Każdy z nas może powtórzyć te słowa, jeśli zaufa bez granic Jezusowi, jeśli uwierzy w Jego moc. Wiara przenosi góry (por. Mt 17,20).

W odpowiedzi na radosne stwierdzenia uczniowie usłyszeli słowa: „Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica” (Łk 10,18) Ten upadek zbuntowanego anioła i jego towarzyszy Apokalipsa św. Jana przedstawia następująco: „I nastąpiła walka na niebie... I został strącony wielki Smok..., a z nim strąceni zostali jego aniołowie” (Ap 12,7-9). Ponieważ zły duch nie potrafi zaatakować Chrystusa bezpośrednio – próbuje odciągnąć od Niego ludzi i z zemsty do Niego doprowadzić jak najwięcej z nich do potępienia. Od kiedy pojawił się na ziemi człowiek, ujawnił się także upadły anioł, zły duch, który rozpoczął walkę „na niebie” (Ap 12,7) i nadal ją prowadzi na ziemi. Jest niebezpieczny, bo ma swoją naturalną moc, a ponadto jest dla człowieka niewidzialny, ale jest widzialny dla Boga i Anioła stróża. Również Maryja mocą swojego Syna zmiażdży głowę szatana, jak to zostało zapowiedziane

w Księdze Rodzaju: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Tak więc nawet najśłabszy człowiek, umocniony przez Chrystusa, odnosi zwycięstwo.

„Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10,20). Tymi słowami Jezus pouczył ich, że radość powinni czerpać przede wszystkim z rozważania przyszłego szczęścia w niebie. Nadzieja na to szczęście jest trwałym umocnieniem, źródłem pokoju duchowego i radości. Są bowiem takie okresy kiedy wydaje się, że szatan całkowicie panuje nad światem, dlatego w chwilach różnych wątpliwości trzeba szukać radości w nadziei na szczęście wieczne.

Objawienie Ojca i Syna

W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Ojciec mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić» (Łk 10,21-22; por. Mt 11,25nn z przypisem).

Przywilej uczniów

Potem zwrócił się do samych uczniów i rzekł: «Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam: Wielu proroków i królów pragnęło ujrzeć to, co wy widzicie, a nie ujrzeli, i usłyszeć, co słyszycie, a nie usłyszeli» (Łk 10,23-24; por. Mt 13,16n).

Pismo Święte Edycji Św. Pawła (2009) obydwie te perykopy łączy w jedną i omawia je wspólnie. Pierwsza z nich jest hymnem ukazującym stosunek Jezusa do Boga, którego nazywa swoim Ojcem, a także stosunek Boga do ludzi, którym się objawia. W słowach Jezusa zawiera się także myśl polemiczna wobec nauczycieli Pisma i faryzeuszków. Cały czas studiowali oni święte księgi, a mimo to nie potrafili rozpoznać czasu nadejścia królestwa Bożego, gdyż nie byli przed Bogiem jak dzieci. Dziecko oznacza najpierw kogoś, kto chce się uczyć, tutaj oznacza również jego wewnętrzną prostotę, pokorę, otwartość, co pozwala człowiekowi zaufać Bogu i poznać Jego tajemnice. Każdy, kto naprawdę szuka Boga i Jego mądrości, przyjdzie jak dziecko do szkoły Jezusa i będzie Go prosił, żeby przekazał mu prawdę o Nim. Zgodnie z tradycją biblijną poznać Boga oznacza nawiązać z Nim osobową relację. Żeby to nastąpiło konieczna jest interwencja Jezusa, gdyż tylko On jest w pełni Synem Ojca. Celem życia każdego wierzącego jest więc to, aby z „dziecka”, które się uczy o Ojcu, stać się „synem”, który zna Ojca. Synowska relacja między Jezusem a Bogiem wyraża się przede wszystkim w posłusznym wypełnianiu woli Ojca. Jezus w całym swoim życiu, a szczególnie w godzinie Męki, pokazuje uczniom, w jaki sposób wypełnia się wolę Ojca. Ich szczęście polega na tym, że mogą to zobaczyć, a następnie naśladować Jezusa także w jego Męce i mieć udział w jego Zmartwychwstaniu.

Znajomość Boga zależy też od tego, czy ktoś przez swoją pokorę i prostotę pozwala Duchowi Świętemu objawić Boską tajemnicę (Kaszowski M. – e). Kiedy Duch Święty rozbudza w kimś radość, to równocześnie wzbudza modlitwę uwielbienia

Koniec Wersji Demonstracyjnej